Nowiński, Franciszek

Nieznane gazetki rękopiśmienne polskich studentów na Uniwersytecie Petersburskim z lat trzydziestych XIX wieku

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 24/3, 19-34

1985-1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej XXIV 3
PL ISSN 0137-2998

FRANCISZEK NOWIŃSKI

NIEZNANE GAZETKI RĘKOPIŚMIENNE POLSKICH STUDENTÓW NA UNIWERSYTECIE PETERSBURSKIM Z LAT TRZYDZIESTYCH XIX WIEKU

W połowie lat trzydziestych XIX w. miał miejsce znaczny napływ młodzieży polskiej na studia do uniwersytetów rosyjskich. Zjawisko to miało swoje uwarunkowania w polityce Rosji wobec Polaków po powstaniu listopadowym. Wkrótce po stłumieniu powstania zostały zamknięte uniwersytety w Warszawie i Wilnie oraz Liceum Krzemienieckie. Jedyną wyższą uczelnią z polskim językiem wykładowym pozostał Uniwersytet Krakowski. Dostęp do niego dla Polaków spoza Rzeczypospolitej Krakowskiej został jednak praktycznie uniemożliwiony. Władze rosyjskie zakazały wyjazdów młodzieży na studia do Krakowa. Osoby, które już tam przebywały, zostały zobowiązane do natychmiastowego powrotu do Królestwa. W tej sytuacji jedynie niewielka grupa pozostała na Uniwersytecie Krakowskim. Część osób wyjechała do uniwersytetów zachodnioeuropejskich. Ogólna liczba młodzieży, która wtedy zdecydowała się na studia poza krajem, była jednak niewielka[1].

Uniemożliwiając młodzieży polskiej podejmowanie studiów na uniwersytetach zagranicznych, rząd rosyjski pozostawił tym samym jedyne wyjście — studia w uniwersytetach rosyjskich. Równocześnie z represjami wobec polskiego szkolnictwa wyższego podjęto próby unifikacji szkolnictwa na ziemiach polskich ze szkolnictwem rosyjskim. Plany te były częścią składową szeroko rozumianej polityki rusyfikacyjnej wobec ziem polskich. Formy tej polityki w latach trzydziestych były stosunkowo łagodne, zwłaszcza gdy porównamy je do późniejszych: ówczesny minister resortu oświaty Sergiusz Uwarow był zwolennikiem, jak twierdzili niektórzy historycy, wysyłania Polaków na studia uniwersyteckie do Rosji. Niejednokrotnie podkreślał on w swych sprawozdaniach pisanych dla cara „dobroczynny wpływ uniwersytetów rosyjskich" na młodzież polską. Uważał, że polityka taka powinna w końcowym efekcie „doprowadzić do pożądanego zlania się dwóch żywiołów, dotąd sprzecz-

[1] *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1807—1915*, Warszawa 1981, s. 212.

nych: rosyjskiego i polskiego"[2]. Jak widać, Uwarow był zwolennikiem swoistej, „pokojowej" odmiany polityki rusyfikacyjnej.

Największe skupiska polskiej młodzieży akademickiej powstały w Kijowie (tu była początkowo najliczniejsza grupa), Petersburgu i Moskwie. Po uregulowaniu w latach 1836—1837 przepisów prawnych określających tryb wysyłania młodzieży na studia do Rosji, także i w pozostałych ośrodkach uniwersyteckich liczba polskich studentów zaczęła stopniowo wzrastać. Zachowane materiały urzędowe są niekompletne i nie pozwalają dokładnie ustalić liczby studiujących Polaków. Przekazy pamiętnikarskie są z kolei bardzo nieścisłe i jedynie w przybliżeniu pozwalają określić liczebność Polonii studenckiej w poszczególnych ośrodkach.

Wincenty Dawid, który rozpoczął studia na Uniwersytecie Petersburskim w 1837 r., liczbę studiujących tam Polaków określił na 30 osób. Rozpoczynający w rok później studia w tej samej uczelni Julian Bartoszewicz w jednym z listów pisanych jesienią 1838 r. stwierdził, że studentów z Królestwa było 24, ale ogólna liczba Polaków była znacznie większa: „Jest w tutejszym Uniwersytecie takie mnóstwo Polaków, że podziwienie bierze, skąd tak znaczna zebrać się mogła liczba; nas z Królestwa jest wprawdzie tylko 24, ale co z innych prowincji, co z Litwinów, co z Podola, z Ukrainy i okolic? Śmiało powiedzieć można, że jest to uniwersytet polski, bo krajowców i cudzoziemców zaledwie tu jest część dziesiąta"[3]. Z korespondencji wysyłanej do rodziców w latach następnych wynika, że liczba ta szybko rosła. W 1839 r. do stołecznego uniwersytetu przeniosło się wielu Polaków, w wyniku czego ogólna ich liczba uległa podwojeniu. W następnym roku członkami biblioteki studenckiej było 62 studentów, przy czym trzeba zaznaczyć, że nie wszyscy do niej należeli[4].

Podawane przez Bartoszewicza liczby są nieścisłe i niekiedy bardzo przesadzone. Stosunek liczbowy Polaków do ogólnej liczby studentów nigdy nie mógł się kształtować w takich proporcjach, a tym bardziej w stolicy. Nawet na najbardziej „polskim", jeśli użyć określenia Bartoszewicza, uniwersytecie studenci polscy stanowili niewiele ponad połowę[5]. Z całą pewnością można jednak przyjąć, że łączna liczba studentów

[2] Cyt. za S. W. Rożdiestwienskij, *Istoriczeskij obzor diejatielnosti Ministierstwa Narodnogo Proswieszczenija 1802—1902*, Pietierburg 1902, s. 312—313; W. Studnicki, *Polityka Rosji względem szkolnictwa zaboru rosyjskiego*, Kraków 1906, s. 155.

[3] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Juliana i Kazimierza Bartoszewiczów (dalej: WAPŁ, Arch. Bart.), vol. 1773, k. 19, 27.

[4] Tamże, vol. 912, k. 254, 294.

[5] Ogólna liczba studentów Uniwersytetu Petersburskiego w 1835 r. wynosiła ok. 200, w 1837 — 324, w 1840 — 326, w 1842 — 401. Por. *Lietopis wnutriennoj żyzni Pietierburgskogo uniwiersitieta*, [w:] *Sbornik izdawajemyj studientami Impieratorskogo Pietierburgskogo uniwiersitieta*, Pietierburg 1857, s. 379. W Uniwersytecie Ki-

polskich pod koniec lat trzydziestych XIX w. kształtowała się w granicach 100 osób. Trzeba podkreślić, że podawane przez obydwu pamiętnikarzy liczby obejmowały w zasadzie tylko młodzież z Królestwa. Wątpliwe jest, czy uwzględniali oni w swych obliczeniach wszystkie osoby studiujące na koszt własny i wolnych słuchaczy. Chcąc otrzymać w miarę pełną liczbę, trzeba przytoczone dane przynajmniej podwoić.

Stopniowy napływ młodzieży polskiej do ośrodków uniwersyteckich w Rosji pociągnął za sobą wykształcenie się pewnych form organizacyjnych tej społeczności. Najbardziej typową organizacją studentów były korporacje — organizacje oparte na wzorach zaczerpniętych z uniwersytetów niemieckich. Powstawały one na bazie różnych związków i kółek koleżeńskich. Przełom lat dwudziestych i trzydziestych XIX w. to początek ich działalności w stołecznym uniwersytecie. Pamiętnikarze podają różne daty i nazwy tych związków: Livonia, Curonia, Estonia, Finonia. W 1828 r. miała powstać Polonia, a w rok później Ruthenia[6].

Informacje te, chociaż ciągle budzą wiele wątpliwości, wskazują na rosnącą aktywność środowiska studenckiego, a w nim i Polaków. Obecnie nie ulega wątpliwości fakt istnienia niemieckiej korporacji Baltica i rosyjskiej Ruthenia, ale tajemniczym i do końca nie wyjaśnionym problemem pozostaje nadal korporacja polska. Studenci rosyjscy wspominają o niej bardzo rzadko, a polscy pamiętnikarze umieszczają ją dopiero w latach czterdziestych XIX w. Jest wiele okoliczności, które powodują te niejasności. Na plan pierwszy wysunąć trzeba brak źródeł. Inny problem to swoista izolacja Polaków od reszty środowiska studenckiego ze względów politycznych. To wyjaśnić może przynajmniej częściowo fakt przemilczenia przez Rosjan tych kontaktów. Ostatnie badania historyków polskich potwierdziły w pełni fakt istnienia polskiej korporacji, chociaż nadal trudno jest ustalić datę jej powstania[7].

Powstanie polskiej korporacji poprzedzone było istnieniem szeregu kółek i organizacji, o których niewiele możemy powiedzieć. Aleksander Kamiński, badający historię polskich związków młodzieżowych w XIX w., stwierdził, że pierwszą polską organizacją studencką powstałą w Petersburgu było Zrzeszenie Studentów Polskich, które powstać miało w 1835 r. Jako głównych działaczy wymienia: Wincentego Dawida, Jana Barszczewskiego i Seweryna Gołębiowskiego. Można się domyślić, że

---

jowskim, gdzie Polaków było w tym okresie niewątpliwie najwięcej, w roku akademickim 1838/39 na ogólną liczbę 264 studentów było 165 Polaków, co stanowiło 62,5%. W tym samym uniwersytecie w roku akademickim 1843/44 na 320 studentów Polaków było 163, co stanowiło 50,9%. Por. J. Tabiś, *Polacy na Uniwersytecie Kijowskim 1834—1863*, Kraków 1974, s. 34.

[6] S. Mielgunow, *Iz istorii studienczeskich obszczestw w russkich uniwiersitietach*, Moskwa 1904, s. 39.

[7] W. Śliwowska, *Polskie kółka studenckie w Moskwie i Petersburgu w czterdziestych latach XIX wieku*, „Przegląd Historyczny", 1961, nr 1, s. 44 i n.

nazwy tej Kamiński używa umownie. Działalność organizacji, którą określił jako półjawną i półoficjalną, koncentrowała się głównie — jak przypuszcza — na samokształceniu w duchu wolności, republikanizmu i budzeniu świadomości narodowej. Ograniczono się do aktywności indywidualnej, a unikano politycznej. Całość poczynań koordynował ośrodek, który reprezentował Polaków wobec pozostałych korporacji. Inną organizacją tego typu była grupa Gołębiowskiego[8].

Cały tok rozumowania Kamińskiego, jak i podawane przez niego informacje nie znajdują pokrycia i uzasadnienia w dokumentach. Przesadna jest też używana przez niego terminologia. Spośród trzech wymienionych działaczy jedynie dwóch studiowało w stolicy. Barszczewski ukończył studia w Moskwie. W świetle nowo opublikowanych materiałów źródłowych Gołębiowski nie zdołał zorganizować w Petersburgu żadnej grupy. Jedynie Dawida można podejrzewać o kierowanie jakąś grupą studencką[9]. Wydaje się, że autor niejako na siłę szukał argumentów na udowodnienie z góry postawionej tezy.

Równocześnie z powiększaniem się Polonii studenckiej na Uniwersytecie Petersburskim wzrastała aktywność tego środowiska. Pierwszym zbiorowym przedsięwzięciem było zorganizowanie własnej biblioteki studenckiej, czego inicjatorami byli: Wincenty Dawid, Franciszek Ciągliński, Józef Szlezygier, Wincenty Roman, Stanisław Lachowicz, Julian Bartoszewicz i Leon Cienkowski. Biblioteka rozpoczęła działalność w 1838 r. Była to oddolna inicjatywa studentów: książki kupowano ze składek studenckich. O istnieniu biblioteki wiedziały władze uczelni i — jak podkreślił Dawid — aprobowały to[10]. Początkowo zbierano składki jednorazowo po dwa złote, ale z czasem — gdy wzrosły potrzeby — ustalono składkę stałą, po pięćdziesiąt kopiejek miesięcznie[11]. Nie była to więc konspiracja czy też działalność nielegalna.

Wielu szczegółów o działalności biblioteki dowiadujemy się z korespondencji Juliana Bartoszewicza. Zbiory biblioteczne w okresie od jej założenia do 1841 r. uległy znacznemu powiększeniu. Były to głównie prace w języku polskim, chociaż zakupiono wiele i w językach obcych. Wśród książek były m.in. dzieła Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Juliana Ursyna Niemcewicza, Tadeusza Czackiego, Joachima Lelewela, Jędrzeja Śniadeckiego, Ludwika Dmuszewskiego. Zbierano i kompletowano także wydawnictwa ciągłe, jak np. „Athenaeum" czy „Biblioteka Warszawska".

---

[8] A. Kamiński, *Polskie związki młodzieży (1831—1848)*, Warszawa 1968, s. 222, 224—226.

[9] *Stowarzyszenie Ludu Polskiego w Królestwie Polskim. Gustaw Ehrenberg i „Świętokrzyżcy"*, Wrocław 1978, s. 239, 253, 267.

[10] W. Dawid, *Ze wspomnień uniwersyteckich*, „Przegląd Literacki", dodatek do: „Kraj", 1890, nr 39, s. 7.

[11] WAPŁ, Arch. Bart., vol. 912, k. 31, 294.

Zorganizowanie biblioteki było pierwszą i najbardziej trafną inicjatywą, jaka wyszła ze środowiska studenckiego. W następnych dziesięcioleciach biblioteka ta odgrywała zawsze bardzo ważną rolę w życiu i działalności polskiego środowiska studenckiego. Rola jej polegała głównie na kultywowaniu i rozwijaniu wśród studentów polskiej kultury, tradycji i języka polskiego. Pozwalała zapoznawać się na bieżąco z najnowszą literaturą polską.

Działalność studentów polskich w stolicy Rosji nie ograniczała się tylko do gromadzenia zasobów biblioteki. „Zaczęliśmy — pisał Dawid — próbować sił na niwie piśmiennictwa. Zarówno my koroniarze, jak i Litwini pisaliśmy to wierszem, to prozą". Spośród kolegów Dawida uzdolnieniami poetyckimi wyróżniali się: Józef Szlezygier, Wincenty Roman, Stanisław Lechowicz. Wynikiem tych zainteresowań była próba wydawania studenckiej gazetki rękopiśmiennej pod nazwą „Pamiętnik". Najprawdopodobniej jednak jeszcze przed wakacjami 1838 r. inicjatywa upadła. Próbę ponowiono jesienią (wśród inicjatorów tego wydawnictwa znalazł się nowo przybyły do Petersburga Julian Bartoszewicz), wkrótce jednak upadła i ta inicjatywa, i to najprawdopodobniej z powodu biernej postawy większości środowiska studenckiego. W tej sytuacji Bartoszewicz postanowił opublikować swe wiersze w przygotowywanym przez księdza Krasińskiego noworoczniku[12].

Gdy w marcu 1839 r. Jan Barszczewski podjął przygotowania do wydawania nowego polskiego noworocznika „Niezabudka", grupa polskich studentów ze stołecznego uniwersytetu podjęła z nim natychmiast współpracę. Zrobiono to tym chętniej, że wiele osób posiadało dużo materiałów, których nie zdążono opublikować w „Pamiętniku". Gdy jednak niedługo w zespole redakcyjnym zaczęły się wyłaniać nieporozumienia i spory, część osób opuściła redakcję i zrezygnowała ze współpracy z Barszczewskim. Wśród nich był także Julian Bartoszewicz[13].

Nieudane próby wydawania polskiej gazetki studenckiej nie zniechęciły studentów do podejmowania dalszych inicjatyw. Przejawem tego było ponowne podjęcie działalności wydawniczej na przełomie lat 1840/41. Nowo powstałe gazetki nosiły tytuły: „Merkury" i „Pamiętnik Północy". „Merkury" był wydawany od listopada do grudnia 1840, zaś „Pamiętnik Północy" od stycznia do marca 1841 r. Pierwsza z gazetek ukazała się w objętości ośmiu, a druga dziewięciu numerów.

Oryginały obydwu gazetek, które ukazywały się w formie rękopiśmiennej, przechowywane są w dziale rękopisów Państwowej Biblioteki

---

[12] Tamże, vol. 1773, k. 36; D a w i d, *op. cit.*, s. 7.

[13] O zaistniałych w redakcji rozbieżnościach i nieporozumieniach szczegółowo pisał w listach do rodziców J. Bartoszewicz; WAPŁ, Arch. Bart., vol. 912, k. 210, 216, 266, 276.

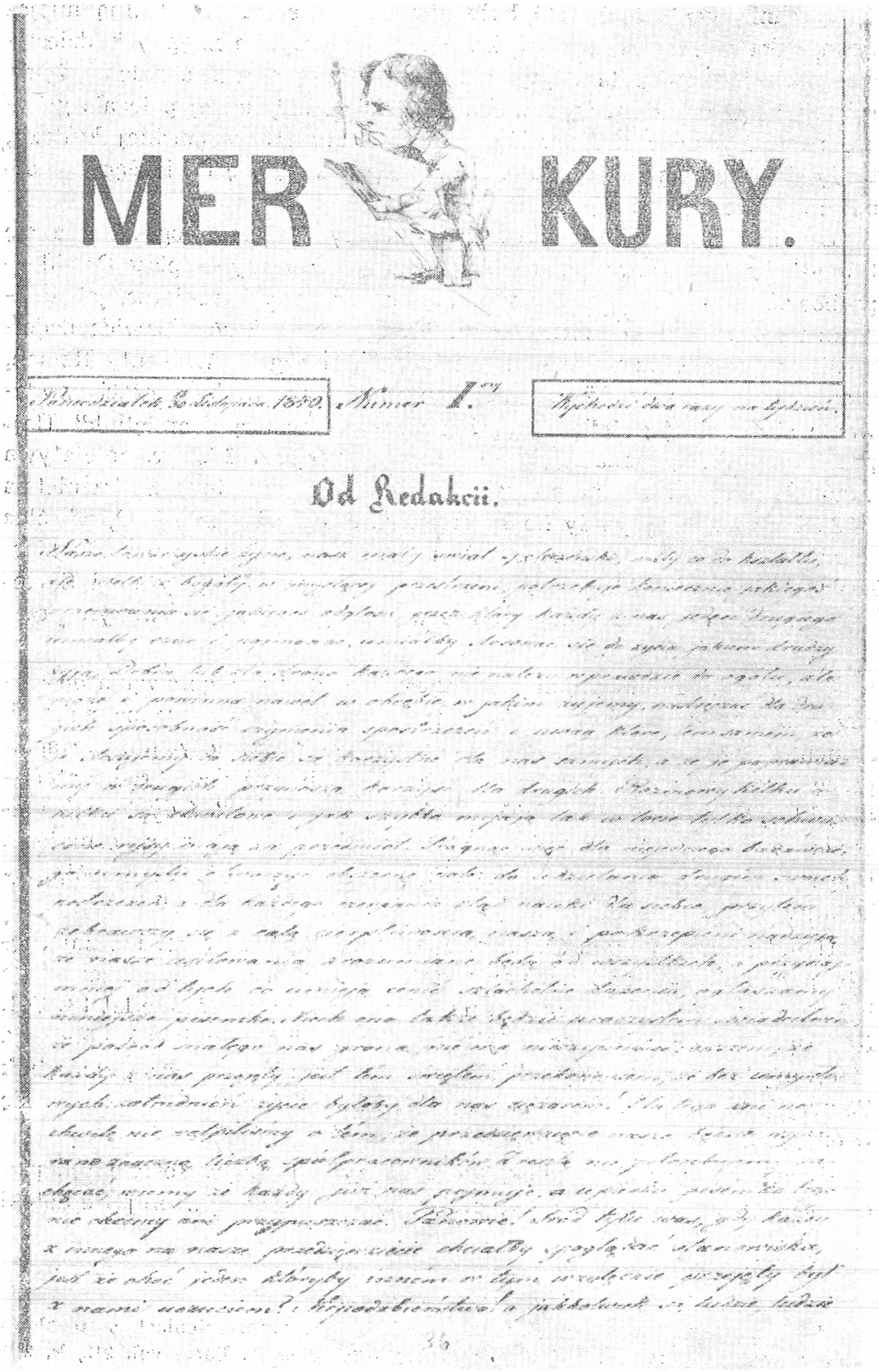

MERKURY.

Numer 1.

Od Redakcii.

Publicznej im. Michała Sałtykowa-Szczedrina w Leningradzie. Przez długi czas uchodziły one uwagi historyków zarówno polskich, jak i radzieckich. Dopiero badania prowadzone w latach siedemdziesiątych naszego stulecia ujawniły istnienie tych cennych i nieznanych materiałów. Dotychczas jednak nie zostały one opracowane[14].

Ta nowa inicjatywa wydawnicza była konsekwencją rozdźwięków, jakie powstały w redakcji „Niezabudki". Jest rzeczą ciekawą i nie do końca wyjaśnioną, dlaczego studenci — mając możliwość współpracy z redakcją noworocznika — podjęli odrębną działalność. Witold Słotwiński za zasadniczą przyczynę uznał fakt, że nie wszystkie materiały napływające do redakcji noworocznika mogły ukazać się drukiem. Wiele z nich cenzura zatrzymała i dlatego studenci postanowili opublikować je we własnym wydawnictwie z pominięciem cenzury. Zdając sobie sprawę z tych obiektywnie istniejących trudności, wycofali się z redakcji. Nie można jednak lekceważyć sugestii Bartoszewicza, sprowadzającej się do wskazania na istnienie w środowisku studenckim silnych tendencji do usamodzielnienia się i prowadzenia niezależnej działalości wydawniczej[15].

Sam fakt jej istnienia w polskim środowisku studenckim na Uniwersytecie Petersburskim świadczy o tym, że Polacy pomimo niewielkiej liczebności byli grupą niezwykle aktywną. Pod tym względem znacznie przewyższali swych kolegów Rosjan. Wydawnictwa polskich studentów z przełomu lat trzydziestych—czterdziestych nie ustępowały rozmiarami i poziomem późniejszym wydawnictwom studentów rosyjskich z końca lat pięćdziesiątych XIX w. Znaczna, jak na skromne możliwości, ilość numerów obydwu gazetek świadczyła o dobrej organizacji. Brak szerszego ich omówienia w dotychczasowej literaturze historycznej skłania do chociażby pobieżnego przedstawienia ich treści.

Pierwszy numer „Merkurego", który — zgodnie z założeniami redakcji — miał wychodzić dwa razy w tygodniu, ukazał się z datą 18(30) listopada 1840 r. Program i cele gazetki zostały przedstawione w artykule wstępnym, w którym stwierdzono: „Pragnąc więc dla niejednego badawczego umysłu otworzyć obszerne pole do udzielania drugim swoich postrzeżeń, a dla każdego czerpania stąd nauki dla siebie, przy tym zebrawszy się z całą cierpliwością naszą i pokrzepieni nadzieją, że nasze usiłowania zrozumiane będą od wszystkich, a przynajmniej od tych, co

---

[14] Jako pierwszy dotarł do tych materiałów W. Słotwiński z Uniwersytetu Łódzkiego, ponieważ jednak nie były one bliżej związane z interesującą go problematyką badawczą, zasygnalizował jedynie ich istnienie. Por. W. Słotwiński, *Polskije studienty w Pietierburgskom uniwiersitietie w 30—40-ch godach XIX w.*, [w:] *Pietierburgskij uniwiersitiet i riewolucyonnoje dwiżenije w Rossii*, Leningrad 1979, s. 121—122.

[15] WAPŁ, Arch. Bart., vol. 912, k. 266; Słotwiński, *op. cit.*, s. 121—122.

umieją cenić szlachetne dążenia, ogłaszamy niniejsze pisemko. Niech ono także będzie uroczystym świadectwem, że pośród małego nas grona nie ma nieczynności: owszem, że każdy z nas przejęty jest tym świętym przekonaniem, że bez umysłowych zatrudnień życie byłoby dla nas ciężarem!"[16]

Artykuł wstępny był więc swoistym apelem do całego polskiego środowiska studenckiego w stołecznym uniwersytecie. Zwracano się w nim nie tylko o współpracę, ale udowadniano też celowość tego typu działalności. Redaktorzy pisemka w artykule wstępnym nawiązali także do wcześniejszej tradycji polskiego środowiska studenckiego, a konkretnie do wychodzącego dwa lata wcześniej „Pamiętnika". „Merkury" w ich planach i zamierzeniach miał być nie tylko prostą kontynuacją poprzednio wydawanego pisemka, ale także reprezentować bardziej dojrzały i doskonalszy typ wydawnictwa studenckiego. Uważano, że nowe wydawnictwo powinno zaspokoić te wszystkie potrzeby i oczekiwania studentów, które nie zostały dotychczas spełnione. Nowo powstała gazetka studencka miała stać się płaszczyzną do wymiany różnorodnych poglądów i spostrzeżeń dotyczących własnego środowiska. Ponadto miała być zamieszczana w niej różnorodna twórczość studencka, głównie proza i poezja. Obiecano też zamieszczać artykuły o tematyce obyczajowej i krytycznej.

Redakcja pisemka, licząc na szerokie zainteresowanie i poparcie ze strony studentów, podkreślała bardzo wyraźnie, że nie chce z góry przesądzać ani o rodzaju utworów, które będą drukowane, ani też o ich formie. Tematyka nadsyłanych do redakcji prac mogła być bardzo różnorodna i w głównej mierze uzależniona od upodobań i zainteresowań samych studentów. Większość artykułów zamieszczonych w „Merkurym" publikowana była w odcinkach. Urozmaicano w ten sposób treść numerów. Wszystkie materiały publikowane były anonimowo. Nie ujawniono także składu osobowego redakcji.

Najszersze odbicie znalazła tematyka dotycząca bezpośrednio środowiska studenckiego. Zamieszczane w „Merkurym" artykuły poświęcone były krytycznej ocenie tej zbiorowości: ganiono panujące w środowisku studenckim zwyczaje i poglądy. Tematyce tej poświęcone były kilkuodcinkowy artykuł *Podróż z Asmodeuszem, Obrazki z przyrodzenia, Gap* oraz jeden artykuł bez tytułu.

Ostrej krytyce poddano pseudonaukowość pewnych osób, którym wydaje się, że robią coś bardzo ważnego, podczas gdy dla postronnego obserwatora jest to działanie bez wartości i po prostu śmieszne. Jako przykład podano postępowanie jednego ze studentów, który postanowił zgłę-

[16] Gosudarstwiennaja publicznaja bibliotieka im. M. J. Sałtykowa-Szczedrina, dział rękopisów polskich, f. XVII, 20, l. 36.

bić wszelkie tajniki gry w warcaby. Zaczął więc badać bardzo szczegółowo historię tej gry, określać jej odmiany itd. Zajęło mu to łącznie 24 lata, a plonem poszukiwań było napisane po grecku dwudziestoczterotomowe dzieło. Praca ta faktycznie miała niewiele wspólnego z badaniami naukowymi, chociaż jej autor był święcie przekonany, że dokonał wielkiego odkrycia[17].

Równie ostro napiętnowano szerzące się wśród studentów gry w karty, picie alkoholu, palenie papierosów, lenistwo i bezczynność. Wskazano na małą aktywność środowiska, które poza nielicznymi wyjątkami składało się z ludzi biernie nastawionych do życia. Określono ich mianem gapiów. Na tej podstawie autor jednego z artykułów wyciągnął wniosek, że o ile sytuacja nie ulegnie zmianie na lepsze, to w niedługim czasie „Merkury" i zgromadzone wokół niego grono osób rozpadną się jak stłuczone lustro.

Obok krytyki środowiska studenckiego nie zapomniano także o sprawach codziennych. Poruszono m.in. ciężką sytuację materialno-bytową dużej części studiującej młodzieży.

Wielowątkową tematykę zawierał artykuł zatytułowany *Szarpie ze starych gałganów*. Główne myśli w nim zawarte dotyczyły problemów filozoficznych i religijnych. Szczególnie wobec tych ostatnich zajęto bardzo krytyczne stanowisko, które najogólniej można nazwać antyreligijnym. W rozważaniach autora uwidoczniło się kilkakrotnie materialistyczne podejście do świata, religii i człowieka. Z rozmyślań nad sensem życia i jego celem przebija jednak dużo pesymizmu. Poruszane w artykule problemy przedstawił autor bardzo pobieżnie, na wiele postawionych sobie na początku pytań nie dając w ogóle odpowiedzi.

W „Merkurym" zamieszczono także dwa artykuły mające charakter reporterski. Był to jednak materiał bardzo słaby, przypominający bardziej pamiętnik lub wspomnienia niż reportaż: tematyka dotyczyła regionu kieleckiego, gdzie autor spędził wakacje. Wbrew początkowym zapowiedziom bardzo mało było poezji. Nadmierny niekiedy krytycyzm wobec własnego środowiska, który był widoczny w każdym niemal artykule, można tłumaczyć tym, że zespół redakcyjny spotkało duże rozczarowanie. Liczono na znaczny odzew w środowisku, a spotkano się z biernością.

W końcu grudnia 1840 r. redakcja „Merkurego" dokonała oceny swej dotychczasowej działalności. Przyznano, że trudno mówić o dużych osiągnięciach, ponieważ stale borykano się z wieloma trudnościami. Jakkolwiek planowano pierwotnie wydawać gazetkę dwa razy w tygodniu, ze względu na ciągły brak materiałów nie można było przestrzegać tej zasady. W ostatnim numerze, który ukazał się z datą 19(31) grudnia 1840 r.,

[17] Tamże, l. 37.

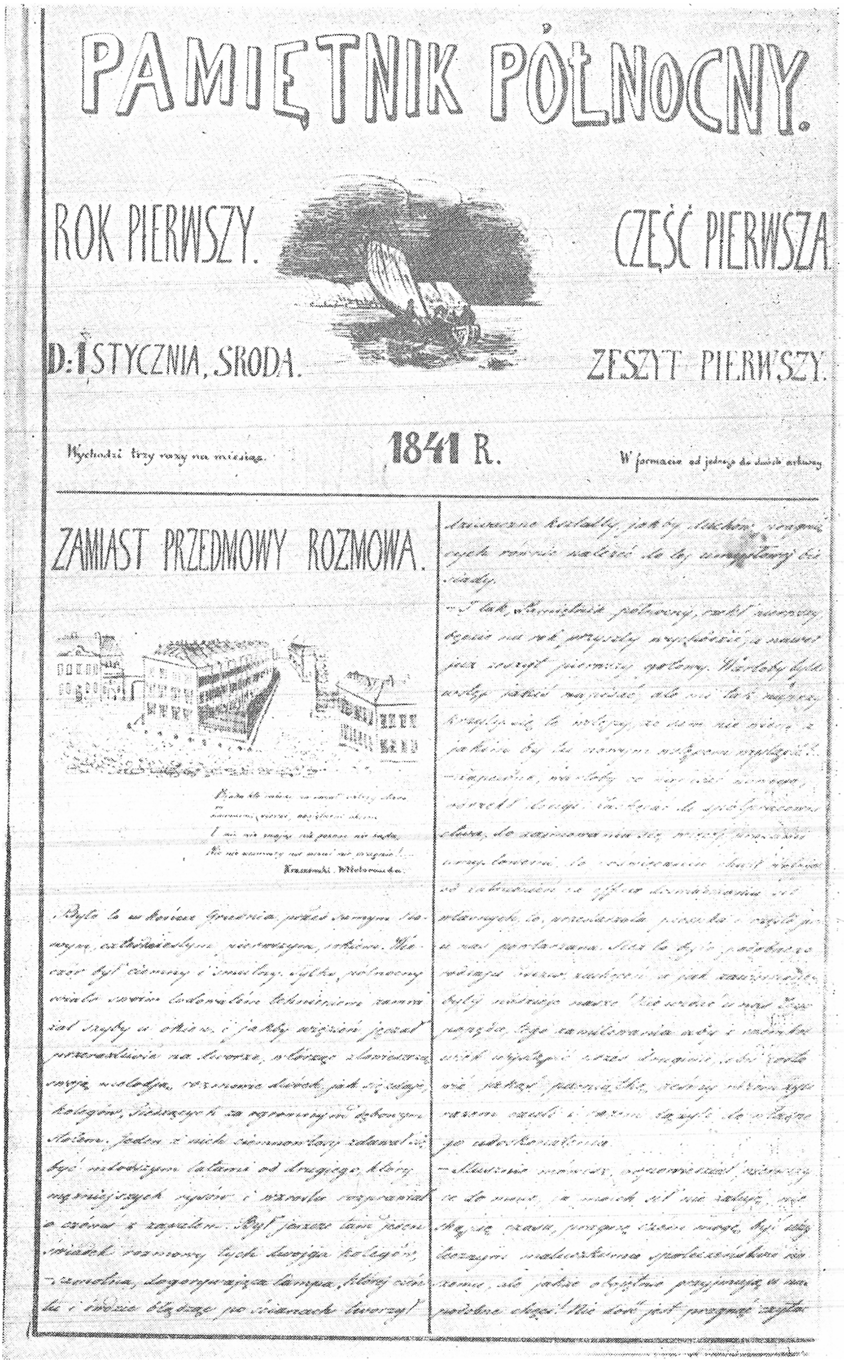
PAMIĘTNIK PÓŁNOCNY.
ROK PIERWSZY.
CZĘŚĆ PIERWSZA.
D: 1 STYCZNIA, SRODA.
ZESZYT PIERWSZY.
Wychodzi trzy razy na miesiąc.
1841 R.
W formacie od jednego do dwóch arkuszy
ZAMIAST PRZEDMOWY ROZMOWA.
Krasiński. Władysław.

zapowiedziano, że od pierwszego stycznia 1841 r. będzie wychodziło nowe pisemko pod nazwą „Pamiętnik Północny"[18].

Pierwszy numer „Pamiętnika Północnego" zawierał informacje redakcji: pisemko miało ukazywać się trzy razy w miesiącu w objętości od jednego do dwóch arkuszy pisma ręcznego; każdy numer miał być ilustrowany; każdy numer miał się składać z trzech działów: publicystycznego, popularnonaukowego i literackiego. Z realizacją tych bardzo szerokich i ambitnych planów w praktyce było później bardzo różnie. Pierwotne zamierzenia redakcji nie zawsze mogły być i nie zawsze były realizowane. Prawdopodobnie rozszerzony został skład redakcji.

W odróżnieniu od „Merkurego" już w pierwszym numerze podano imienny wykaz osób redagujących pisemko. Byli to następujący studenci: Adam Korsak, Bruno hr. Kiciński, Konstanty Matkowski, Ludwik Zienkowicz, Tomasz Bilewski, Roman Zmorski, Ludwik de Perthees, Henryk Baraniecki, Ludwik Płoszyński, Wincenty Roman, Wincenty Dawid. Oficjalnym wydawcą był Antoni Maksymian Żółkiewicz. Wszystkie zamieszczane w pisemku materiały podpisywano inicjałami. Utrudnia to obecnie rozszyfrowanie nazwisk ich autorów. Inicjały z reguły były dwuliterowe i nawet jeśli oznaczały pierwsze litery imienia i nazwiska, to też najczęściej nie wiadomo, o kogo chodzi.

Artykuł wstępny, najprawdopodobniej autorstwa Antoniego Żółkiewicza, napisany został w formie dialogu dwóch studentów dyskutujących na temat perspektyw rozwojowych nowego pisemka. Wyrażali się oni z dużą rezerwą o przyszłości „Pamiętnika Północnego", wyrażając obawę, że podzieli on los poprzedniego pisma. Prowadzący rozmowę nie mieli jasno sprecyzowanego poglądu odnośnie do profilu nowego wydawnictwa. Głównym zadaniem redakcji na najbliższy okres powinno być — według nich — pozyskanie do współpracy szerokiego środowiska studenckiego, co nie będzie zadaniem łatwym. Ówczesną Polonię studencką widziano raczej w nie najlepszym świetle: „Lecz iluż to z nas jeszcze litości godną odgrywa rolę [...]. Dla takich świat jest sceną, ludzie publicznością, a oni sami trefnisiami. Inni znowu zwątpili o sobie i swoich siłach; młodzi, a spoglądają na wszystko, co ich otacza, wzrokiem starca, żyjącego tylko wspomnieniem. Inni nie pojmują nawet przeznaczenia swojego"[19]. Artykuł kończył się jednak nadzieją, że wszystko zmieni się na lepsze.

Podobnie jak w „Merkurym" najszersze odzwierciedlenie w „Pamiętniku Północnym" znalazła problematyka studencka. W zamieszczanych materiałach nadal dominowały akcenty krytyki pod adresem środowiska: piętnowano panujące powszechnie zarozumialstwo, wygórowane ambicje,

[18] Tamże, l. 49.

[19] Tamże, l. 3.

pseudotalenty. Poprzez krytykę chciano pobudzić ambicję i aktywność studentów. Wyrażano przekonanie, że pierwsze pozytywne objawy tego typu działalności były widoczne już w momencie wydania pierwszego numeru: „Zobaczymy. Ale zdaje się, od niejakiego czasu widać więcej, niż zawsze, dobrych u nas chęci. Sam nawet napływ artykułów rozmaitych jest najlepszym tego dowodem". Kończąc swą myśl, autor Wstępu podkreślił: „Tyle tylko powiem, że przedsięwzięta przez nas praca na równi jest z najszlachetniejszymi innymi przedsięwzięciami"[20].

W dwu artykułach noszących ten sam tytuł *Kolega* autorzy bardzo ostro i dosadnie skrytykowali pseudotalenty i pseudonaukowość panującą w dużej części środowiska studenckiego. Stwierdzono, że wielu młodych ludzi cechuje zarozumialstwo, chociaż w rzeczywistości posiadają niewielką ilość wiadomości: „Bo jakże to trudno utrzymać się długo około jednego przedmiotu. Nasze szczuplutkie wiadomości wyczerpują się w mgnieniu oka; nie nasycimy nimi nawet jednego i nie bardzo głodnego człowieka"[21]. Nie pominięto także pseudotalentów poetyckich. Autor jednego z artykułów uważał, że wiele osób uprawia poezję, nie mając nawet krztyny talentu. Robią to „na siłę" lub dla „mody" na tego rodzaju twórczość. Taka działalność nie daje żadnych efektów: „On cię poniesie [pegaz — F. N.], bo któryż koń nie pójdzie, gdy go nielitościwie bić zaczną, on cię poniesie, ale Bóg wie gdzie, w krainę cudów, których ty nie pojmiesz i drudzy twego obrazu nie zrozumieją"[22]. Tymi słowami jeden ze studentów wyjaśniał swemu koledze bezsens jego twórczości poetyckiej, która tylko w jego wyobraźni była tym, czym faktycznie być powinna.

W artykule *Podróż fantastyczna* nawiązano tematycznie do problemów poruszanych już w artykule *Szarpie ze starych gałganów*, zamieszczonym w „Merkurym". Problemy filozoficzne przeplatają się tu z krytyką religii. W niektórych wątkach autor nawiązał do tematyki obyczajowej, wykazując, że wiele elementów ma jedynie pozornie charakter religijny. W rzeczywistości są to zwyczaje świeckie, w niczym z religią nie związane. Centralnym punktem rozważań są religia i jej najistotniejsze elementy składowe, a więc problem Boga i szatana, dobra i zła. Można przypuszczać, że obydwa artykuły napisał ten sam autor. Problem religii został potraktowany bardzo krytycznie, a samo podejście do nich autora jest zdecydowanie ateistyczne. Podobnym zagadnieniom poświęcone były dwa inne artykuły: *Marzenia* i *Krytyka*, w których poruszona została problematyka związana z sensem życia człowieka i jego rolą w świecie. Chociaż oba artykuły cechuje chaos myślowy, to jednak pod-

[20] Tamże.
[21] Tamże, l. 7.
[22] Tamże.

[illegible] literatury zważając tylko po[illegible] przyjętych. Daleko więcej [illegible].

B.

MAZUREK

Hej, do koła koło pary!
Uniesieniem sprzężone dłonie,
Zacznijmy nasz taniec stary,
Dzielny jak duch co w nas płonie.

Teraz z łonem zbliżcie łono,
Bijące tchnienie ze tchnieniem
Niech jednym świętym płomieniem
Młodzieńcze piersi zapłoną,

Niechaj uczuć święta wstęga
Wesoło spoi ogniwa.
Niech żadna ziemska potęga
Nigdy ich nie zrywa.

Przekleństwo fałszom i pysze
Co człowieka cnotę plami;
Bóg sam prawa w sercach pisze,
Serce niechaj włada nami!

Niech od piekieł zwodnej mocy
Ojców chroni nas prostota,
W szydłach świata w błędów nocy,
Przewodnią miłość i cnota.

I niech ich urocza wstęga
Młodzieńcze spoi ogniwa,
Niech żadna ziemska potęga,
Nigdy ich nie zrywa!

R.Z.

MARZENIA.

I cóż jest człowiek na świecie? Będąc [illegible]. Każdy ma to aby zaczął raz przynajmniej [illegible], którym się [illegible] niemniej jednak w tym niekiedy. Smutny lub wesoły, zły lub dobry, wielki lub [illegible] nie z swojej zupełnie woli. Jest w nim coś co go skłania koniecznie na tę lub ową stronę. Nie marzymy tego w małych zatrudnieniach. Każdemu z nas zdarza się że od nas zupełnie zależy pracować nad tym lub innym przedmiotem, czego dowodem plany zatrudnień dziennych, tygodniowych rozpisane lub inną wcześniej... Ten plan, człowiek mając własne w rękach może wziąć książkę i przewracać stronnice przebiegając przeczytane [illegible] niespokojny, to wziąć się do roboty z której żadnej nie odniesie korzyści. Ileż razy zdarza się, że czytamy jedną i tęż samą książkę kilka razy z rozmaitem zadowoleniem? Raz podoba się nam to na coś przedtem obojętne natrętnie. Ileż można różnych ganić [illegible] za wiele, [illegible] i to czyż się nie zdarza? Raz dążymy do tego, drugi raz do tego usposobieni. Czy nie zna każdy z nas chwili w której po długiem przewracaniu rozmaitych książek napadniemy na jedną, która prawie bez naszej woli nas zajmie, tak że ją czytamy siedząc z zupełnie innym zamiarem. Co znaczą te czekania w nudach, rozerwania się, jak to mówią, w smutku? Oto po prostu oszukiwanie samego siebie czyli jakiś nasz pociąg do lepszego. Wiemy że nam się wesołość lepiej podoba niż smutek, chociaż nie zawsze tak [illegible]

jęcie tej problematyki świadczyło o cechującym środowisko studenckie stosunku do otaczającej rzeczywistości.

Wśród zamieszczonych artykułów znalazły się także dwie powieści historyczne. Były to: *Ostatni z chanów krymskich* i *Chorągiew Mahometa*. Powieści były dość długie i dlatego zamieszczano je w kilku numerach odcinkami. Pierwsza miała silnie rozbudowaną fabułę, a konkretne fakty historyczne pozostawały na dalszym planie. Akcja drugiej powieści, której fabuła napisana została w tonie ckliwej sielanki, toczy się w XVII w. na Podkarpaciu. Bardziej konkretnie niż w poprzednim przypadku osadzony został główny wątek: wyprawa Jana III Sobieskiego pod Wiedeń. Główni bohaterowie to młoda góralka i przystojny oficer wojsk królewskich. Pomimo że powieść nie została dokończona, ze względu na walory artystyczne trzeba ocenić ją wyżej niż pierwszą.

Przykładem artykułu o charakterze popularnonaukowym jest kilkuodcinkowa praca *Żywioły literatury polskiej. Nadzieje przyszłej jej świetności. Środki do rozwiązania jej wzrostu.* Autor całą uwagę skupił na analizie perspektyw rozwojowych stojących przed polską literaturą w XIX w., który to wiek określił mianem „wieku analizy historycznej". Charakteryzuje się on tym, że w literaturze panuje ogólna tendencja do nawiązywania do przeszłości. Szczególnie aktywni w tym odgrzebywaniu minionych dziejów są Słowianie, a wśród nich Polacy. Literatura narodów słowiańskich nie ma w swym rozwoju gwałtownych zwrotów, ale rozwija się powoli i w sposób ciągły, co według autora jest dobrą gwarancją na przyszłość. Społeczeństwo nie powinno jednak biernie wyczekiwać na efekty tego procesu, lecz włączyć się do niego twórczo i aktywnie.

Problematyką społeczną zajął się autor artykułu zatytułowanego *Krótki rzut oka na zmiany stanu cywilnego kobiet w naszym narodzie.* W bardzo skrótowy sposób dokonał przeglądu prawnej sytuacji kobiet w naszym społeczeństwie, poczynając od wspólnoty pierwotnej, a kończąc na czasach współczesnych. Stwierdził, że zarówno rola kobiety w społeczeństwie, jak i jej sytuacja materialno-prawna ulegały stopniowemu pogorszeniu. Na sytuacji kobiet zaciążył szczególnie niekorzystnie wiek XVII, a konkretnie czasy Marysieńki Sobieskiej. Nastąpił wtedy szczególnie widoczny upadek moralności, a to z kolei spowodowało, że kobieta utraciła swe dotychczasowe znaczenie w społeczeństwie. Spowodowane to było, według autora, wpływem kultury i literatury francuskiej. Szczególnie widoczny był ten wpływ w wychowaniu dziewcząt — przyszłych matek. Wywody i tok myślenia autora wzbudzają wiele wątpliwości i nie zawsze można się z nimi zgodzić. Jednak sam fakt poruszenia tej problematyki był niewątpliwie trafny.

W „Pamiętniku Północnym" zamieszczano stosunkowo dużo poezji. Część utworów była wynikiem własnych poszukiwań twórczych studentów, część zaś to tłumaczenie z klasyki zachodnioeuropejskiej. Spośród

utworów własnych na uwagę zasługuje wiersz Bruno Kicińskiego *Niezabudka*, poświęcony prawdopodobnie polskiemu noworocznikowi o tej nazwie. Tematyka pozostałych wierszy była bardzo różnorodna. Często widoczny jest bardzo wyraźny wpływ polskiej poezji romantycznej. W wielu utworach nawiązywano do tradycji ludowej. Na szczególne uznanie zasługuje wiersz *Mazurek* oparty swym rytmem na polskim tańcu ludowym, ale oprócz tego zawierający wiele akcentów narodowych i patriotycznych. Powtarzający się co dwie zwrotki refren nawoływał młodzież do jedności i współdziałania:

Niechaj uczuć świetna wstęga
Wesołe spoi ogniwa.
Niech żadna ziemska potęga
Nigdy ich nie zrywa.
[. . . . . .]
Niech od pokus zwodnej mocy
Ojców chroni nas prostota,
W sidłach świata, w błędów nocy
Przyświeca miłość i cnota[23].

Sądząc z inicjałów, autorem *Mazurka* był Roman Zmorski.

Ostatni numer „Pamiętnika Północnego" ukazał się z datą 20 marca 1841 r. i był niedokończony. Z zachowanych materiałów widać także, że poczynione już były częściowe przygotowania do numeru następnego, który miał wyjść 1 kwietnia. Nieznane są przyczyny, z powodu których przerwano wydawanie pisemka. Jest to tym bardziej zagadkowe, że redakcja przez cały czas nie uskarżała się na brak materiałów. Wykluczyć też należy jakiekolwiek naciski ze strony władz uniwersytetu czy policji. Najprawdopodobniej władze uczelni nie wiedziały o istnieniu tego typu wydawnictw. W żadnych natomiast materiałach policyjnych nie spotykamy najmniejszej nawet wzmianki o którejś z gazetek. Świadczy to o tym, że policja — podobnie jak i administracja uniwersytetu — nie orientowała się, że studenci polscy prowadzili działalność wydawniczą. Można przypuszczać, że przyczyną zaniechania wydawnictwa były nieporozumienia w redakcji, chociaż i na to brak jest dowodów. Inną przyczyną mogło być rozczarowanie wydawców z powodu niewielkiego zainteresowania środowiska ich działalnością lub też obawa, że zostaną wykryci przez władze uczelni czy policję. Podobnych przypuszczeń można znaleźć więcej, ale i tak do końca nie będzie wiadomo, które z nich jest prawdziwe.

Układ treści obydwu gazetek jest bardzo podobny. Zbliżona jest także poruszana w nich problematyka. Nasuwa to przypuszczenie, że obydwa wydawane były przez ten sam zespół redakcyjny. Obydwie gazetki za-

[23] Tamże, l. 20.

sługują na uwagę nie tylko ze względu na swą treść, ale głównie ze względu na rolę, jaką odegrały w ruchu studenckim w ogóle. Były to najwcześniejsze wydawnictwa studenckie w Rosji. Najstarsze periodyczne wydawnictwa rękopiśmienne studentów rosyjskich na Uniwersytecie Petersburskim pochodzą dopiero z drugiej połowy lat pięćdziesiątych XIX w.[24] Omawiane pisemka były przejawem dużej aktywności Polaków studiujących w stołecznym uniwersytecie.

---

[24] G. A. Tiszkin, *Rukopisnyje izdanija studientow uniwiersitieta w 1857—1858 godach*, [w:] *Oczerki po istorii Leningradskogo uniwiersitieta*, t. 3, Leningrad 1976.